Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

OGNISKOWIEC

DWUTYGODNIK
OKRĘGU ŚLĄSKIEGO ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Redakcja i administracja: Katowice, ul. Pocztowa Nr. 11. Telefon Nr. 9-26. Konto czekowe — P. K. O. Nr. 407.756. —

Wychodzi 2 razy w miesiącu oprócz lipca i sierpnia. Ogłoszenia: Cała strona 60 zł., 1/2 strony 35 zł., 1/4 strony 20 zł., 1/8 12 zł., 1/16 7 zł.

Dla członków Związku Nauczycielstwa Polskiego w Wojew. Śląskiem prenumerata bezpłatna — dla niecziłonków 10 zł. rocznie.

ROK X. KATOWICE, w styczniu 1934 r. Nr. 1-2.

1. lutego

Uwaga wszystkich funkcjonarjuszów państwowych, opłacanych ze Skarbu Państwa, względnie Skarbu Śląskiego, koncentruje się około ustawy uposażeniowej, jest nastawiona na dzień 1 lutego. W dniu tym, jedni będą „pokrzepieni" na duchu, ponieważ znaleźli się wśród „wybrańców", większość natomiast nastrojona na nutę głębokiego pesymizmu, przygnębienia — namacalnie stwierdzi zasadę dwuklasowości zaszeregowaniu i uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych. Do tych ostatnich należy nauczycielstwo, które z pośród pracowników umysłowych zostało zepchnięte na ostatni szczebel hierachji urzędniczej, społecznej, a nauczyciel początkujący do roli „chłopaka" z kwotą stutrzydziestu złotych miesięcznej gaży.

Czynniki miarodajne i niektóre dzienniki starają się przekonać opinję publiczną o „dodatnich stronach" ustawy uposażeniowej, a że narazie trudno jest dopatrzyć się owych „dodatnich stron", ma to okazać dopiero przyszłość, w której naszem zdaniem, jaskrawo wystąpią ujemne następstwa aspołecznej, ademokratycznej ustawy uposażeniowej. Bo cóż z tego, że nowa ustawa ma wyprowadzić administrację skarbową z przysłowiowej „chińszczyzny", gdy tysiące tych, którzy rozwiązywali formułki „chińskiego abecadła" znajdzie się z konieczności na bruku, bez pracy; skoro w następstwie doznanej i głęboko odczutej krzywdy „z gruzów chińszczyzny" wyrastać zaczyna mur chiński, odgradzający górę od dołu, cementowany silnem spoidłem, bo goryczą, uczuciem krzywdy. To nie jest objaw zdrowy, przeciwnie, wnosi on dużo niepokoju, troski o przyszłość Państwa.

Gdy chodzi o nas, o nauczycielstwo, mężnie znosiliśmy

na swych barkach dotychczasowe brzemię następstw kryzysu, który odbił się ujemnie przedewszystkiem na szkolnictwie; nie obniżyliśmy wartości naszej pracy w szkole, nie wycofaliśmy się z roboty pozaszkolnej, w wielu wypadkach byliśmy jedynymi rzecznikami myśli państwowej, polityki Rządu — a na barkach nauczyciela spoczywały niemal wszystkie poczynania Państwa na terenie pracy społecznej.

Lecz razy natury fizycznej są do zniesienia, zwłaszcza, że płynęły one z potrzeb budżetowych Państwa. Jednak obecne pogorszenie sytuacji materjalnej nauczyciela związane jest z wadliwą oceną jego roli, z krzywdzącą klasyfikacją jego pozycji społecznej i dlatego razy, bolesne uderzenia tego rodzaju muszą wywołać poważny odruch. Pozostawiają one na duszy nauczycieli głębokie skazy, czyniąc z niego zgorzknialca, cierpiętnika, popychadło takich, czy innych, „autorytetów". Lecz nie takiego nauczyciela potrzebuje dzisiejsza i jutrzejsza Polska. Piękne słowa, złote myśli zamknięte w polskich ustawach i statutach szkolnych, nad treścią których zaciążyły myśl i ideologja związkowa, mogą przyoblec się w ciało, przerodzić w czyn, tylko wtenczas, gdy Polska będzie mieć nauczyciela o mocnej, silnej wierze w swoje posłannictwo.

A ta wiara jest wystawiona na wielką próbę! Bo oto, nauczycielstwo związkowe postawiono wobec takich faktów, ktore podważają wiarę w słuszność i sprawiedliwość poczynań Rządu. Dotychczasowe poczynania odpowiadały poglądom większości nauczycielstwa związkowego na rzecz dobra i interesu Państwa. Ale naczelną naszą dewizą t. j. ta prawda: „Że tylko wtedy utrwali się granice Rzeczypospolitej, poprawi prawa nasze, pogłębi nurt życia państwowego, o ile powiększą się serca, rozszerzą umysły ogółu obywateli".

Z przykrością musimy zanotować rozbieżność poglądów na rezerwoar sił i mocy duchowych, z której powstać ma potęga Państwa. Z tego konfiktu, z tych bolesnych doświadczeń, nauczycielstwo musi wyciągnąć dla siebie konsekwencje, musi dążyć do, wyjścia z obronną ręką w walce o swe prawa ludzkie.

1 lutego winien być dniem obrachunku sumienia tak każdego nauczyciela, związkowca, jako też komórek organizacyjnych. Nie wolno nam upadać na duchu a wiara w osiągnięcie utraconych pozycyj niechaj będzie dla nas pokrzepieniem. Wierzymy w przyszłość nauczyciela w odrodzonej Polsce!

Stan obecny i program pracy w dziedzinie szkolnictwa

(Wyjątki z ekspose P. Wojewody)

W środę, 17 stycznia br. z okazji przedłożenia preliminarza budżetowego w Sejmie Śląskim, Pan Wojewoda wygłosił obszerne ekspose, w którem przedstawił program pracy Śląskiej Rady Wojewódzkiej na rok budżetowy 1934/35. Z tego przemówienia podajemy te wyjątki, które tyczą się szkolnictwa lub spraw nauczycielskich:

O pracy nauczyciela

Śląsk wchodzi w rok 12-ty swojej przynależności do Państwa Polskiego. Gdybyśmy przeglądnęli dorobek tutejszego społeczeństwa we wszystkich jego działach, to musielibyśmy stwierdzić z radością, że jest on naprawdę imponujący, i że w nim manifestuje się może najdoskonalej moralna wartość tutejszego społeczeństwa, zasadzająca się na pozytywnej, spokojnej i wytrwałej pracy. Otóż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w całokształcie tych wysiłków, funkcjonarjusz publiczny odegrał pierwszorzędną rolę, wypełniając swe obowiązki nietylko na powierzonym sobie odcinku pracy publicznej, ale równocześnie biorąc czynny udział w pracy społeczeństwa. Jestem prawdziwie dumny z tego, że funkcjonarjusz publiczny śląski nie stanął poza społeczeństwem, że nie odgrodził się odeń chińskim murem wykonywanej władzy, i że nie zatracił najlepiej pojętego poczucia obywatelstwa. Mam to przeświadczenie, że zdobył sobie zaufanie i przyjaźń tego społeczeństwa. Tego rodzaju przejawy, jak manifestacyjny — nie spotykany gdzieindziej — udział ludności w pogrzebie zabitego na posterunku swej ciężkiej pracy policjanta, stanowi jakby syntetyczny wyraz łączności psychicznej i wzajemnego zrozumnienia ludności i aparatu państwowego. **Chcę równocześnie wskazać na gigantyczną wprost pracę śląskiego nauczyciela, który poza wzmożonemi obowiąskami w szkole dźwiga na sobie ciężar przeważnej pracy kulturalno-oświatowej.** W całości swej polityki dążę do tego, aby aparat administracyjny działał jaknajsprawniej z punktu widzenia interesów społeczeństwa, a równocześnie do tego, aby jaknajmocniej zadzierżgnąć węzły wzajemnego zaufania i wzajemnego szacunku z podkreśleniem funkcji urzędników państwowych, jako służby dla społeczeństwa i dlaPaństwa. Muszę z radością stwierdzić, że to moje stanowisko i zapatrywania znajdowały zawsze oddźwięk w tej Wysokiej Izbie.

Budowa szkół powszechnych

Osobny obszerniejszy ustęp należy poświęcić budowie szkół powszechnych, dla których budżet przewiduje 300.000 zł. a pożyczkę z Funduszu Pracy w wysokości 500.000 zł. Chcę tutaj zaznaczyć, że od czasu zmiany suwerenności na Śląsku do roku 1926 wybudowano 3 szkoły powszechne, a począwszy zaś od roku 1926 do końca 1932/33 wybudowano względnie rozbudowano — z uwzględnieniem zakupna jednego budynku dla celów szkolnych — 33 szkoły, oraz 3 ochronki. Na rok 1933/34 do wykończenia pozostało 19 szkół oraz 1 ochronka w Świętochłowicach-Zgodzie. Budżet Województwa Śląskiego na rok 1933/34 przewidział na budowę i remont szkół powszechnych kwotę 440.000 zł., z czego wydatkowano na budowę 400.000 zł., a na remot 40.000 zł. Kredytem tym, rozdzielonym między gminy w formie subwencji, wykończono 5 szkół, kontynuowano dalej roboty około 3 szkół, oraz przeprowadzono remont szkół w 30 gminach. Nadto w obecnym okresie budżetowym przyszedł z wydatną pomocą akcji budowy szkół powszechnych Fundusz Pracy, udzielając gminom bezpośrednio, bądź też za pośrednictwem Skarbu Śląskiego, pożyczek na ogólną kwotę zgórą 1 $^1/_2$ miljona złotych. Z tego funduszu, który nie został jeszcze wyczerpany i wskutek tego musi być przerzucony na okres najbliższy, wykończy się w przyszłym roku dalsze 8 szkół, oraz 1 ochronkę w Świętochłowicach-Zgodzie. Pozostałe 6 szkół wykończymy przy pomocy świeżego kredytu, przewidzianego przez Fundusz Pracy w wysokości około $^1/_2$ miljona złotych, oraz przy pomocy kwoty 300.000 zł., przewidzianej w niniejszym budżecie. Gdybyśmy to zreasumowali, okazałoby się, że w okresie od r. 1926 po rok 1934, będziemy mogli poszczycić się ukończeniem budowy 52 szkół i ochronek, przyczem należy podkreślić, że szkoły te wybudowane zostały z uwzględnieniem wszelkich zasad higjeny szkolnej, oraz że zostały należycie wyposażone we wszystkie urządzenia szkolne. Chodzi tu oczywiście tylko o szkoły powszechne. Pozatem bowiem stanęły liczne budynki szkół średnich i potężne zakłady szkół technicznych. Jest to piękny dorobek na jednym bardzo ważnym odcinku budownictwa szkolnego.

Cele szkoły polskiej na Śląsku

Zkolei przychodzę do najpoważniejszego działu, a mianowicie do szkolnictwa. Przy układaniu planu finansowego Śląska Rada Wojewódzka ten dział naszych wydatków traktuje z największą pieczołowitością. Dlatego tu spotkamy się z najmniejszemi stosunkowo skreśleniami. I słusznie. Jeżeli bowiem gdzie w Państwie Polskiem,

ło przedewszystkiem u nas na Śląsku szkoła musi być otoczona jak najtroskliwszą opieką, by mogła jak najrychlej wyrównać te zaniedbania, które były wynikiem narzuconego nam systemu szkolnego. Jeżeli chodziło o uchwycenie zasadniczo celu, któremu ma służyć szkoła na Śląsku, to ująłbym go w następujący sposób:

Rozpatrując i przechodząc w myśli te wszystkie zagadnienia, które mają być rozwiązane przez młode Państwo Polskie, dochodzę do tego przekonania, że jednym z najważniejszych problemów jest sprzągnięcie i stopienie instynktu szerokich mas ludności z ideą Państwa Polskiego. Największą siłą moralną, a przecież to jest najważniejsze, będzie tworzyć nasz organizm państwowy wtedy, kiedy każdy jego obywatel od najwyżej postawionego w hierarchji społecznej, aż do chłopa i robotnika, będzie mówił z prawdziwą radością: **moje Państwo Polskie,** kiedy powodzenie i klęski państwowe będzie uważał za swoje osobiste szczęście lub niepowodzenie. Aby to uskutecznić, trzeba olbrzymiej pracy na ugorach polskiej duszy, która była systematycznie przez państwo zaborcze zatruwana. Trzeba rozprawić się z elementami niewoli, które tkwią jeszcze w psychice i rozbudzić dumę narodową, płynącą z poczucia wartości wielkiej tradycji historycznej i tych wartości kulturalnych, które stwarzamy lub stworzyć chcemy. Dlatego uważam, że nasza akcja w tym kierunku musi być programowa i mądra. Nie można spuszczać z oka żadnego momentu. Trzeba czuwać nad tem, by **w atmosferze przywiązania do Państwa utrzymywać obywatela** od jego lat dziecinnych, aż **do późnego wieku.** Nie potrzebuję podkreślać tutaj, że punktem wyjścia tej akcji jest dobrze postawiona szkoła polska, która ma z jednej strony dać **odpowiednie wiadomości,** z drugiej strony **dobrego obywatela Państwa.** Nieraz słyszy się głosy krytyki z powodu tych mocnych akcentów, jakie obóz rządzący dziś w Polsce kładzie na momenty wychowania państwowego. Ale przecież każdy, kto zna historję narodu polskiego, wie o tem doskonale, że zgubił nas brak poczucia państwowego, prywata i rozbujały indywidualizm przeszłości. Trzeba umieć wyciągnąć naukę z przeszłości i czasów, jakie przeżywamy i jakie idą; wymagać one będą od polskiego społeczeństwa olbrzymiego napięcia sił, które musi znaleźć swój wyraz w prawdziwie realnie mocarstwowej potędze Państwa. Na Śląsku nie może być inaczej. Przeciwnie. **Problem wychowania państwowego, jako zasadnicza podstawa naszego szkolnictwa, musi w pewnym ukazać się blasku.**

O nowych programach nauczania

Przechodząc od tych ogólnych uwag do faktów konkretnych stwierdzam, że najważniejszym wypadkiem w naszem szkolnictwie w bieżącym roku było wprowadzenie nowych programów w szkołach powszechnych (kl. I, II, V) oraz średnich (klasa I). Fakt ten stworzył realne podstawy do rozwinięcia na terytorjum Województwa Śląskiego nowego ustroju szkolnego, a tem samem do stworzenia jednolitego dla całej Polski systemu wychowawczego, opartego o rodzime pierwastki kultury, wyzwolonego z pod działania obcej tradycji pozostałej w spuściźnie z czasów niewoli.

Nowe programy, układane przez 2 lata przez cały sztab fachowców i praktyków, są programami naprawdę życiowemi. Starają się dać dzieciom wiadomości praktyczne, wyrzucają ze szkoły nieużyteczny balast zbyt licznych teoretycznych wiadomości tak, że absolwent nowej szkoły wejdzie w życie jako twórczy i świadomy swych obowiązków obywatel. Nowy program jest elastyczny, dostosowany do potrzeb dziecka i środowiska, uwzględnia przytem regjon, w którym dziecko wyrosło, co więcej, wychodzi od niego i prowadzi przez zrozumienie regjonu do zrozumienia i ukochania Polski. Kwestja wychowania obywatelskiego jest tu poraz pierwszy w najszerszej mierze uwzględniona Oczywiście pociągło to za sobą pewne zmiany natury organizacyjnej — jak: podniesienie wieku szkolnego do lat 7 i przesunięcie części dzieci do przedszkoli, skasowanie 2 najniższych klas gimnazjalnych, oraz 2 najniższych klas seminarjów nauczycielskich. Wpłynęło to również na stan ilościowy w szkolnictwie, zwłaszcza w szkolnictwie powszechnem i średniem, jak to wynika z poniżej podanych cyfr:

Liczba młodzieży kształcącej się

Na ogólną liczbę młodzieży, uczęszczającej do przedszkoli i szkół wszelkich typów, 244 019 przypada:

na przedszkola	20 121	(w roku zeszłym 15 583)
na szkoły powszechne	202 789	(w roku zeszłym 223 484)
na szkoły ogólno kszt.	9 727	(w roku zeszłym 11 868)
na semin. nauczycielskie	807	(w roku zeszłym 1 054)
na średnie szkoły zawod.	3 022	(w roku zeszłym 3 239)
na dokształc. szkoły zaw.	7 553	(w roku zeszłym 8 804)

Nie liczę uczestników szkół dokształcających, których ilość wynosi około 10.000.

Powyższe zmiany w liczbach łączą się zasadniczo z reformą wieku i ustroju szkolnego.

Przedszkole

Jeżeli teraz przejdziemy do poszczególnych działów szkolnictwa, to stwierdzimy co następuje:

Liczba przedszkoli w bieżącym roku szkolnym nie zwiększyła się Przeciwnie — spadła o 11 i wynosi obecnie 272. Natomiast zwiększyła się liczba dzieci o 22%, przyczem w związku z przesunięciem wieku szkolnego obniżyła się cyfra dzieci poniżej lat 4, a natomiast wzrosła ogromnie liczba dzieci w latach między 6 a 7. Idziemy w tym kierunku, aby skoncentrować w ochronkach dzieci trzech najwyższych lat przed rozpoczęciem obowiązku szkolnego.

Jakkolwiek sieć przedszkoli nie została jeszcze wykończona ze względu na trudności budżetowe, to jednak skierowaliśmy obecnie uwagę na równomierne rozmieszczenie ochronek przez zlikwidowanie oddziałów słabszych i zakładanie nowych tam, gdzie sprzyjają temu miejscowe warunki. Pogłębiliśmy również pracę wychowawczą przedszkoli, rozbudowując w terenie **sieć wzorowych przedszkoli doświadczalnych,** (w liczbie 38), około których grupują się wszelkie zagadnienia z tego zakresu aktualne na okolicznych terenach. Doraźne kursy dokształcajace i konferencje rejonowe, oparte o powyższe środki, oraz stałe jednolite instrukcje siły fachowej, dają nam już dzisiaj gwarancję podniesienia poziomu tego działu szkolnictwa, który jest niezmiernie ważny, a był dotychczas dość po macoszemu traktowany. Uregulowanie ustawowe kwalifikacyj ochroniarek umożliwi w najbliższym czasie gruntowną selekcję wśród materjału ochroniarskiego.

Wartość dzisiejszego przedszkola, oraz pracy w tym kierunku na przyszłość zilustruje nam zarządzona na wiosnę 1934 r. wystawa przedszkoli w Katowicach.

Szkolnictwo powszechne

Przechodząc zkolei do szkolnictwa powszechnego zaznaczam, że w dniu 21. XI. 1933 ukazało się rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publ., zawierające statut publicznych szkół powszechnych. Statut ten przewiduje, że szkoła powszechna ma za zadanie dać na poziomie odpowiadającym wiekowi i rozwojowi dziecka potrzebne ogółowi obywateli jednolite podstawy wychowania i wykształcenia ogólnego, oraz przygotowanie społeczno - obywatelskie z uwzględnieniem potrzeb życia gospodarczego. Wykształcenie, otrzymywane w tej szkole winno umożliwić odpowiednio uzdolnionej młodzieży przechodzenie bez osobnego przygotowania do innych szkół o pośrednio wyższym poziomie nauczania. W związku z takiem za-

łożeniem, program szkoły powszechnej winien zapewnić wykształcenie ogólne, niezbędne dla każdego przyszłego obywatela, oraz poznanie Polski w zakresie dostępnym dla wieku i rozwoju młodzieży, winien objąć najważniejsze przejawy kultury polskiej z uwzględnieniem w miarę możności pierwiastków kultury obcej, a przez to pogłębić stosunek młodzieży do Państwa Polskiego.

Zgodnie z funkcją społeczno - państwową szkoły powszechnej, program wychowania tej szkoły ma zapewnić dzieciom — przez wyrobienie religijne, moralne, umysłowe, fizyczne — podstawy wychowania, niezbędne dla każdego obywatela, oraz przygotowanie do życia z należytem uwzględnieniem **kultury życia codziennego.** Program ten winien być przystosowany do potrzeb środowiska oraz wieku i rozwoju dzieci. Na takich zasadach ma się oprzeć i nasza szkoła powszechna. Na odcinku szkolnictwa powszechnego na Śląsku mamy do zanotowania kilka ważniejszych faktów:

O budownictwie szkolnem już mówiłem. Liczba szkół powszechnych w okresie ubiegłym pozostała ta sama. Natomiast podniosła się znacznie ich wartość, **75 bowiem szkół otrzymało wyższą organizację** szkolną. Jeśliby chodziło o ocenę poziomu naszego szkolnictwa, z punktu widzenia jego stopnia organizacyjnego, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w całem Państwie Polskiem wysuwamy się na pierwszy plan. W świetle bowiem świeżo przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publ. wydanego statutu szkolnictwa powszechnego, mamy na Śląsku

szkół stopnia	I. (1 i 2 klasa)	166	(25%)	
„ „	II. (3 i 4 klasa)	134	(20%)	zaś
„ „	III. (5 do 8 kl.)	357	(55%)	

Jeszcze lepiej zarysowuje się wysoki poziom naszego szkolnictwa, jeżeli weźmiemy pod uwagę statystykę młodzieży szkolnej, która wykazuje co następuje:

liczba uczniów uczęszczających do szkół	I. stopnia	12 475	(6%)
„ „ „ „ „	II. „	21 214	(12%)
„ „ „ „ „	III. „	169 100	(82%)

Nie ulega żadnej wątpliwości, że ten stan rzeczy jest najlepszy w całej Polsce, a możemy go jeszcze poprawić przez odpowiednio przeprowadzoną komasację szkół nisko zorganizowanych.

Cyfry przeze mnie przytoczone dowodzą w sposób niezbity, że nowy ustrój szkolny reformujący stosunek szkolnictwa powszechnego do szkolnictwa średniego, odpowiada interesom szerokich mas ludności, na co miałem sposobność zwrócić uwagę w mojej mowie, wygłoszonej w tej Izbie z okazji wniesienia projektu ustawy unifikacyjnej i ustrojowej ustawy szkolnej.

Jeżeli przejdziemy od form do treści, to stwierdzimy, że rok ubiegły był okresem niesłychanie intensywnej pracy. Chodziło bowiem o to, aby zmiana programu nie zaskoczyła nauczycielstwa śląskiego. W tym celu odbyto **22 ustrojowo-programowych kursów** wakacyjnych, na których **przeszkolono 3758 nauczycieli**, a zatem **81% ogółu**. Na licznych konferencjach rejonowych omawia się organizację nowych programów. Nadto — co jest rzeczą niezmiernie ważną, powołaliśmy na Śląsku do życia **sieć szkół doświadczalnych w liczbie 36**, w której wzorowa realizacja nowych programów będzie służyła z jednej strony zbieraniu doświadczeń, z drugiej, jako wzór dla reszty nauczycielstwa.

Równocześnie staramy się definitywnie rozprawić z prawdziwą klęską tutejszego społeczeństwa, a mianowicie brakiem podręczników u dzieci szkolnych. Na ten cel, **poza kwotą przewidzianą w budżecie**, zdecydowałem się wyasygnować **112.000 z budżetu Funduszu Pracy**, celem zaopatrzenia **dzieci bezrobotnych w potrzebne podręczniki szkolne**. Zastosujemy tutaj **system wypożyczania książek**. Nie potrzebuję podkreślać, jakie ujemne skutki pociąga za sobą w systemie nauczania brak odpowiednich podręczników.

Jak to już miałem sposobność przedstawić Wysokiej Izbie, fakt podniesienia wieku szkolnego z lat 6 na 7, nie odbierze tutejszej szkole charakteru 8-letniej szkoły, przesunie tylko wiek z lat 6 na 7 na wiek od 14 - 15. Wydział Oświecenia Publicznego opracowuje w tej chwili program dla 8-mej klasy szkoły powszechnej, którąby traktowano jako klasę **przysposobienia obywatelskiego i zawodowego**.— Rozszerzenie obowiązku szkolnego do 15-go roku życia z równoczesnem wprowadzeniem programu dla 8-mej klasy, uchroni młodzież bezrobotną w najniebezpieczniejszym wieku od ulicy i pokieruje nią odpowiednio.

Chcę tutaj zaznaczyć, że akcja pomocy dla młodzieży szkolnej w roku ubiegłym toczyła się w znacznie szerszych ramach niż kiedykolwiek. Na **kolonje wakacyjne** wysłaliśmy dzieci . . 8.000
w drużynach **jordanowskich** brało w tym roku udział dzieci . . 45.000
na specjalnie zorganizowanych **drużynach jordanowskich zimowych** skupiliśmy po raz pierwszy młodzież w liczbie , . 10.000

Nadto rozbudowaliśmy świetlice uczniowskie w szkołach i wzmocnili bardzo znacznie dożywianie, przeznaczając na ten cel bardzo poważne kwoty z Lokalnego Komitetu Funduszu Pracy.

Jeżeli chodzi o nasze plany na przyszłość, to przewidujemy

I. a) w zakresie organizacji dalsze przeorganizowanie szkolnictwa w myśl świeżo wydanego statutu ministerjalnego, zastosowania jaknajdalej idących możliwości komasacji szkół,

b) **zaopatrzenie szkoły w potrzebne pomoce naukowe,**

c) planowe **ujęcie kwestji ogrodów szkolnych**, jako jeden z punktów realizacyjnych programu, - oraz **przygotowanie do tych zajęć nauczycielstwa.**

II. W zakresie dydaktyczno - wychowawczym praca nasza pójdzie w kierunku pogłębiania **wiedzy nauczycielskiej na kursach, ogniskach metodycznych i konferencjach rejonowych.** Poświęca się dalej szczególną **uwagę rozwojowi świetlic, czytelnictwa szkolnego i bibljotekarstwa.** — W zakresie prawno-administracyjnym czeka nas **ustalenie nomenklatury szkół, komasowanie nisko zorganizowanych szkół, uporządkowanie obowiązków szkolnych, rejestracja majątku szkolnego i uregulowanie kwestji organistówek.** Kontynuować musimy podjętą już reorganizację administracji szkolnej przez **scaleni okręgów szkolnych.**

Szkolnictwo średnie ogólnokształcące

Zasadnicze podstawy organizacji gimnazjów zostały ujęte w statucie gimnazjum państwowego, załączonym do rozporządzenia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publ. z dnia 31. X. 1933. Zadaniem gimnazjum w myśl tego statutu jest takie wychowanie i ogólne wykształcenie młodzieży, które umożliwiłoby jej

a) pełnienie w życiu zorganizowanego w ramach państwowych społeczeństwa funkcyj, wymagających ogólnego wykształcenia średniego,

b) dalsze kształcenie się na poziomie licealnym.

W związku z tem program gimnazjum ma zapewnić głębsze i obszerniejsze niż w szkole powszechnej poznanie kultury polskiej oraz systematyczne wprowadzenie w kulturę ogólno-ludzką w łączności z Polską. Program zaś wychowania winien zgodnie z funkcją społeczno-państwową gimnazjum i w sposób dostosowany do wieku i rozwoju młodzieży zapewnić jej wychowanie na świadomych swych obowiązków, twórczych obywateli R. P., a w związku z tem dać jej możliwie najwyższe wyrobienie religijne, moralne, umysłowe i fizyczne, oraz najlepsze przygotowanie do życia.

W szkolnictwie średniem stan ilościowy uległ o tyle zmianie, że powstały w związku ze stopniową likwidacją seminarjów nauczycielskich 3 nowe klasy gimnazjalne, a to przy seminarjum nauczycielskiem żeńskiem w Cieszynie, seminarjum nauczycielskiem w Nowej Wsi i prywatnem seminarjum nauczycielskiem w Bielsku. Akcja nasza na tym odcinku idzie w kierunku **lepszego zaopatrzenia szkół** w związku z realizacją nowych programów, urządzenia **nowych ognisk metodycznych** oraz przygotowania **dydaktycznego i pedagogicznego zarówno dyrektorów, jak i nauczycieli szkół średnich** w związku ze zmianami programów i ustroju. Może najważniejszem zagadnieniem, jakie w tym zakresie się wyłoni, jest sprawa utworzenia właściwej sieci szkolnej, dostosowanej do potrzeb Śląska. W tym kierunku przewiduje się następujące rozwiązanie, które może ulec jeszcze pewnej modyfikacji. Przytoczę je nieco obszerniej ze względu na to, że może to tworzyć przedmiot ogólnego zainteresowania.

Na podstawie odpowiednich danych statystycznych oraz w uwzględnieniu potrzeb lokalnych w poszczególnych powiatach, zaprojektowano dla Województwa Śląskiego następującą sieć szkół średnich ogólnokształcących.

I. Powiat cieszyński:

Cieszyn: 1 gimnazjum męskie
1 „ żeńskie
1 liceum ogólne
1 „ pedagogiczne.

Wyposażenie Cieszyna w stosunkowo wielką liczbę szkół średnich ogólnokształcących jest uzasadnione rolą tego miasta, jako centrum kulturalnego promieniującego nie tylko na powiat cieszyński, ale również na terytorjum czeskie, zamieszkałe przez ludność polską. Także istnienie wielu burs w Cieszynie, umożliwiające kształcenie się młodzieży zamiejscowej, przemawia za utworzeniem większej ilości szkół w tem mieście.

II. Powiat bielski:

Bielsko: 1 gimnazjum polskie państw.
1 liceum polskie państw.
1 pryw. gimn. żeńskie polsk. (SS. Notre Dame)
1 gimn. niemieckie państwowe.

Nie przewiduje się liceum niemieckiego, gdyż stan liczebny ludności niemieckiej zarówno w tym powiecie jak i Województwie nie daje podstawy do otwarcia takiego zakładu naukowego.

(Dokończenie nastąpi)

O bibljotekach międzyszkolnych

Wszystkie nasze szkoły posiadają bibljoteki szkolne, o których przyzwyczailiśmy się mówić z wielkiem zadowoleniem jako o placówkach ustalonej marki, a nawet czasem wierzymy, że zaspakajamy całkowicie potrzeby czytelnictwa dzieci. Prawie codziennie polecamy uczniom korzystanie z bibljotek w mniemaniu, że znajdą poddostatkiem książek, odpowiadających ich myślom i pragnieniom. W rzeczywistości jest trochę inaczej. W grubo przeważającej większości bibljotek szkolnych leży kilka starganych lub dobrze podniszczonych książek, przypadkowo zakupionych, bez jakiegokolwiek zamiaru skompletowania z biegiem lat celowego księgozbioru.

Dziecko, przychodząc z pierwszą, niezachwianą wiarą po dobrą książkę, otrzymuje zazwyczaj bez prawa wyboru jakieś stargane strzępy papieru, niekiedy brudną, niepotrzebną książczynę, a dziś często obojętną, lub wręcz zimną obietnicę poczekania na drugi raz, gdy inny uczeń zwróci. Zjawisko to niewyjątkowe, lecz codzienne niemal we wszystkich bibljotekach spotykane. Nie budzi w nas żadnych refleksyj, przeciwnie sądzimy, że tak powinno być, i że wszystko idzie dobrze utartym szlakiem.

Legenda o dobrze prosperujących bibljotekach szkolnych, o należytem spełnianiu roli im przeznaczonej, głęboko zakorzeniła się w naszej świadomości umiejętnie pisanych sprawozdań i trudno nam dojrzeć rzeczywistość przykrą i rażącą.

W przekonaniu, że najwyższy czas przystąpić do naprawy stanu bibljotek szkolnych, pragnę zainteresować ludzi dobrej woli projektem bibljotek międzyszkolnych, wynikającym z konieczności chwili i warunków ekonomicznych. Na wstępie dla łatwiejszego porozumienia się ustalmy pojęcia pewnych nazw, któremi będziemy się posługiwali w trakcie omawiania projektu, mianowicie:

1. bibljoteka szkolna
2. publiczna bibljoteka dziecięca
3. bibljoteka laboratoryjna
4. bibljoteka międzyszkolna

Bibljoteka szkolna w powszechnem, codziennem dziś rozumieniu, a właściwie w rzeczywistości spotykana, to zbiór kilku lub kilkudziesięciu książek, o różnej treści, bardzo przypadkowo zakupionych albo zebranych, znajdujących się w szkole dla wypożyczania dzieciom. Rozumie się, że to nie jest określenie bibljoteki szkolnej w założeniu, lecz obecnie powszechnie istniejącej, która żadną miarą nie może spełnić roli na nią włożonej.

Publiczne bibljoteki dziecięce podejmują pracę tak samo — w krzewieniu czytelnictwa wśród młodzieży i dzieci. Posiadają czytelnię otwartą możliwie cały dzień z wolnym dostępem do półek, gdzie dzieciom przysługuje w całej pełni swoboda wyboru książki i czasopisma. Dziecko ma pozostawioną wolną rękę w decyzji i wyborze książki, nie jest krępowane żadnemi względami bibljotekarki. Musi się jedynie zastosować do obowiązujących przepisów w czytelni, żeby nie utrudniać innym czytelnikom pracy.

Publiczne bibljoteki dziecięce posiadają ustalone metody pracy, od czasu do czasu przeplatane różnemi atrakcjami, zmierzającemi do wytworzenia nastroju i zespołowości wśród czytelników przygodnie zebranych. Do scementowania grupy, czy zespołów służą takie atrakcyjne środki, jak: opowiadanie bajek, urządzanie wieczorów z autorami, przygotowywanie recytacyj zespołowych, prowadzenie wspólnych gawęd i dyskusyj.

Publiczne bibljoteki dziecięce są u nas w Polsce dopiero w zaczątkach. Zaledwie Warszawa i Łódź mogą się poszczycić kilkoma mniejwięcej dobrze zorganizowanemi, z których parę w obecnych kryzysowych warunkach się załamuje.

O bibljotekach laboratoryjnych możemy mówić w szkołach, które zorganizowały swoją pracę systemem pracowni. Wtedy do każdej pracowni, czy to przyrodniczej, czy geograficznej, czy też historycznej dobieramy odpowiednią literaturę, tworzącą celowy księgozbiór, zostający pod opieką kierownika pracowni. W ten sposób uczniowie mają możność bezpośrednio po zainteresowaniu pewnem zagadnieniem dobrania odpowiedniej lektury. Byłby to najstosowniejszy typ bibljoteki dziecięcej, gdyby nie ciężkie warunki finansowe, niepozwalające na dysponowanie potrzebnemi funduszami.

Najfatalniejszym typem bibljoteki dziecięcej jest pierwszy, powszechnie u nas istniejący. Nie posiada ani księgozbiorów umiejętnie dobranych, ani dostatecznej ilości książek, które mogłyby zaspokoić potrzeby dzieci, ani wreszcie racjonalnej metody pracy w pośredniczeniu pomiędzy książką a czytelnikiem. O publicznych bibljotekach dziecięcych możemy tylko marzyć, gdyż realizacja ich nie leży w granicach możliwości finansowych Państwa.

Pozostaje nam najbardziej możliwy do zrealizowania projektowany typ bibljoteki międzyszkolnej, którego zasada polega na komasacji książek i zbiorowej energji w ich zdobywaniu. Każda miejscowość posiadająca więcej szkół powinna ze swoich karłowatych bibljoteczek stworzyć jedną poważniejszą bibljotekę mogocą pacować racjonalnie z troską o istotne potrzeby czytelnika.

Powiedzmy, że w miejscowości znajduje się siedem szkół, każda szkoła z reguły posiada bibljoteczkę, składającą się z kilkudziesięciu książek, zdobytych w drodze tak zw. imprez, a najczęściej ze składek, wyciągniętych ofiarnie z grona i rodziców. Bibljoteczki są karłowate, wszystkie do siebie podobne, o jednakowym składzie książek, nie mogące nigdy zaspokoić istotnych potrzeb wychowanków szkoły. Mimo to wszystkie siedem szkół będą zawsze głosiły, że posiadają bibljoteki. Tylko czytelnicy nie mają co czytać.

Gdyby jednak w tej miejscowości wszystkie siedem bibljoteczek złączyć w całość byłby to pokaźny księgozbiór, który umieszczając w dobranym lokalu możnaby zużytkować daleko korzystniej. Przy zakupie nowych książek mamy możność różniczkowania księgozbiorów, zamiast siedem egzemplarzy jednego dzieła, sprowadzamy siedem różnych dzieł. Każdy czytelnik będzie miał szanse przeczytania siedem razy większej ilości książek w swoim okresie uczęszczania do szkoły.

W poprzednim wypadku książki szybko zamierają, boć książka dla czytelnika po przeczytaniu staje się martwą. A najgłębszym sensem życia książki jest jej ciągłość wędrówki od czytelnika, aż do „zaczytania“ t. zn. do zupełnego zdarcia jej kształtów zewnętrznych, bo myśl żyć będzie.

Jeżeli miejscowość mająca 3500 dzieci zakupuje siedem bibljoteczek po 100 książek, to już tak utartym zwyczajem prawie zawsze dobór ich będzie do siebie całkiem zbliżony, a niekiedy nawet indentyczny.

Stąd prosty rachunek, że uczniowie będą mogli się zapoznać tylko ze stu dziełami. Gdy zaś połączymy nasze środki nabywcze, to będziemy mogli kupić 700 różnych dzieł, czyli, że 3500 wychowanków posiada szanse przeczytania 700 dzieł różnych autorów, zwiększając ogromnie skalę swego oczytania. Jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę, że przy większym zakupie uzyskamy odpowiedni rabat i swobodę w doborze książek, to z całą pewnością możemy twierdzić o pokaźnym wzroście korzyści czytelników.

Stworzenie jednej bibljoteki w miejscowościach o większej liczbie szkół ma jeszcze inne poważne plusy, jak przyzwyczajenie dzieci do uczęszczania do czylelni, które z czasem przejdzie w pożądany nawyk, wychowujący od wczesnej młodości czytelnika, u którego przymierze zawarte z książką stanie się trwałym i wdzięcznym obowiązkiem.

Przy większym księgozbiorze musi być postawiony człowiek, który ceni i miłuje tę pracę, któremu sprawi niewypowiedzianą radość widok dziecka pochłaniającego nieskazitelnością swego serca wznio-

słe myśli pisane i piękno jego języka — słowem musi to być bibljotekarz, któremu dziecięca ręka sięgająca po książkę napełni serce rozkoszą, a głowę tysiącami rozumnych pomysłów, żeby mógł stosować racjonalne metody pracy, których w obecnych bibljotekach szkolnych trudno byłoby się doszukać w jasny dzień ze świecą w ręku.

Zwrócenie wysiłku paru szkół, ich gron nauczycielskich, rodziców i dzieci do wspólnego dzieła wytwarza węzły solidarności, które na najpiękniejszej drodze, bo macierzyńskiej miłości, muszą znaleźć trwałe porozumienie w dążeniu budowania dzieł pięknych z troską o przyszłość pokolenia, co znowu, patrząc dydaktycznie, pozostawia wzór godny naśladowania.

Myślę, że nie popełnię przestępstwa, jeżeli zwrócę uwagę na fakt ciekawy, a zarazem ogromnie radosny w obecnych trudnych warunkach rozprzestrzeniania się książki.

W budżecie Województwa Śląskiego na rok 1934/35 preliminowano 112 tys. złotych na zakup podręczników szkolnych dla biednych dzieci

Fakt to, jak już powiedziałem, nziezmiernie radosny i wysoce pożądany, zrodzony, niewątpliwie, w głębokiej trosce o dobro szkoły i dziecka, budzi małe zastrzeżenia co do końcowego efektu i rezultatu po wykonaniu.

Suma 112 tys. jest olbrzymia i imponująca, ale w porównaniu do rzeczywistych potrzeb będzie kroplą w morzu, która niewiele zaważy na szali pomocy w nauczaniu Śmiem twierdzić, że z tej dużej kwoty przypadnie przeciętnie na klasę około pięciu podręczników, które niezbyt silnie wpłyną na podniesienie poziomu nauki w klasie. A jeżeli jeszcze przypomnimy sobie, że biednym uczniem może być słaby uczeń, to rezultatów zbyt wielkich z tych pięciu kompletów podręczników nie spodziewajmy się osiągnąć.

Natomiast pozwoliłbym sobie zaprojektować ufundowanie za te pieniądze 50 bibljotek międzyszkolnych w miejscowościach najbardziej zubożałych i najkonieczniej potrzebujących. Byłyby to placówki, które pozwoliłyby zorganizowanie pracy krzewienia czytelnictwa na należytym poziomie według współczesnych wymagań, a zarazem stałyby się wzorowemi warsztatami umysłowej pracy dziecka.

Bibljoteka międzyszkolna pozostawiona nauczycielstwu i rodzicom z nałożeniem na nich odpowiedzialności za konserwację i uzupełnienie księgozbioru, stałaby się nieodzownym środkiem szerzenia myśli polskiej i pierwszorzędną pomocą w nauczaniu.

Można postawić zarzut, że tylko 50 miejscowości będzie korzystało. Na to prosta odpowiedź. Jeżeli rozplanujemy sieć bibljotek

międzyszkolnych według miejscowości najbardziej potrzebujących, to za parę lat, zakładając przypuśćmy po 50 rocznie, będziemy mogli całe Województwo pokryć siecią dobrze zorganizowanych bibljotek, mając głębokie przekonanie, że łatwiej będzie miejscowości uzupełniać i konserwować księgozbiór, niż go wogóle stworzyć. Gdyby jeszcze tę akcję częściowo oprzeć o T. C. L., żeby nierozdrabniać zasobów pieniężnych (T. C. L. również kupuje literaturę dziecięcą), to w krótkim czasie moglibyśmy dojść do pełnego zrealizowania sieci bibljotek międzyszkolnych.

Zresztą jeszcze jeden poważny wzgląd, mianowicie, podręczniki szybko tracą swoją wartość, czy aktualność, powiedzmy krótki mają żywot, a czasem są tylko efemerydami na horyzoncie pomocy w nauczaniu.

Natomiast bibljoteka umiejętnie dobrana przedstawia niezaprzeczenie pierwszorzędną wartość pomocy w nauczaniu i jest placówką o olbrzymich walorach kształcących, wychowawczych i propagandowych, których może, zrutynizowani wychowawcy, niezawsze są w stanie docenić, a nawet wogóle nie mają czasu, czy sił zainteresowania się rolą książki, której tajemnicę codzienie dziecku odkrywają.

Czy aby w tem nie tkwi pewnego rodzaju tragizm nauczyciela?

Podsuwając myśl bibljotek międzyszkolnych gorąco pragnę pobudzić do samorzutnego działania wszystkich, którym apostolstwo dobrej książki napełnia serce radością,

Stasiak Piotr

O pismo dla wychowawców

Każdy, ktokolwiek zetknął się z zagadnieniem wychowania zarówno na terenie szkoły jak i poza nią, przyznać musi, że niejednokrotnie napotykał na trudności, których sam nie był w stanie pokonać. Z drugiej strony psychologja dziecka i odpowiednik, jej — pedagogja, olbrzymim krokiem posunęły się naprzód, szczególnie właśnie w ostatnim dziesiątku lat. Najwybitniejsi pedagodzy współcześni uznali, że wszelkiemu oddziaływaniu wychowawczemu towarzyszyć musi głęboka znajomość psychiki dziecka, jeżeli wychowanie niema być zakłamaniem natury i osobowości dziecka opierać się musi na wiedzy o reagowaniu dziecka na podniety psychiczne. Ponieważ reakcje te, zależne od najrozmaitszego rodzaju podniet, następują od urodzenia,

się dziecka poprzez wiek szkolny i w okresie dojrzewania, ponieważ, jeżeli chodzi o miejsce, to zachodzą one równie dobrze w szkole jak i poza nią, na łonie rodziny, a także na ulicy i w każdem miejscu› w którem przebywa dziecko, wobec tego słuszną stała się zasada współpracy wszystkich czynników wychowujących ze szkołą.

Zasada stała się zasadą, na razie w przeważającej większości wypadków na papierze, nie zorganizowano bowiem należycie ani Rad rodzicielskich ani Opiek klasowych, co gorsza, w bardzo wielu szkołach niema dotąd nawet mowy o współpracy domu ze szkołą, a przecież, jest to problem pierwszorzędnego znaczenia, bez którego nie można sobie wyobrazić należycie funkcjonującego aparatu wychowawczego, jakim jest szkoła. Z praktyki wiem, że rodzice zazwycza wtedy zjawiają się w szkole, kiedy uczeń zostanie ukarany, wzgl. kiedy go szkoła „pokrzywdzi" w ocenie promocyjnej. Jak odbywa się taka wizyta? Oto zazwyczaj wpada „naszpuntowany" (naładowany olbrzymiemi nabojami złości) ojciec, wymyślając w mniej lub więcej „delikatny" sposób nauczycielowi, który „odważył się" „skrzywdzić" jego synka. Nierzadkie są wypadki przybierania wręcz groźnej postawy wobec nauczyciela, a także i bójek.

Dlaczego to wszystko ma miejsce? Dlaczego w wieku olbrzymiego rozwoju myśli pedagogicznej, w wieku wspaniałych wyników psychologji eksperymentalnej zjawiają się tego rodzaju anomalje? Dzieje się to z tej prostej przyczyny, że o tem wszystkiem, co zrobiono w dziedzinie wychowania i nauczania wie jedynie szkoła, najmniejszego natomiast pojęcia o tem wszystkiem nie ma drugi równie ważny czynnik wychowawczy t. j. rodzina. A przecież, każdy, kto choć na chwilę obserwował wpływ wychowawczy rodziny, zarówno na powierzonych mu dzieciach jak i na samym sobie, przyznać musi, że obok szkoły olbrzymi wpływ wychowawczy wywiera dom. W czasach ogólnego zmaterjalizowania i niebywałej ciężkiej walki o byt, rodzina została pochłonięta walką o sprzysporzenie dziecku dóbr fizycznych, nie dba natomiast o rozwój duchowy dziecka. Z jednej strony stoi na zawadzie brak czasu, z drugiej zaś nieumiejętność ingerowania w najrozmaitsze tajniki wychowawcze. Ta nieznajomość kryterjów wychowawczych powoduje nawet u chętnych rodziców, po nieudałych próbach rezygnację ze swych przedsięwzięć ze szkodą dla dzieci, dla ich wychowania.

Nauczycielstwo zachęcane pięknemi przykładami, osiągniętemi w dziedzinie współpracy z domem, niejednokrotnie żywo reagowało na nie. Cóż jednak, kiedy stanął na zawadzie przedewszystkiem brak odpowiedniego przygotowania do tejże współpracy, wreszcie

brak sprecyzowania wymagań w stosunku szkoły do domu i naodwrót. Znam konferencję nauczycielstwa z rodzicami, na których radzono i dyskutowano nad wszystkiem, tylko nie nad tem, co powinno stanowić trzon tej pracy i ustawicznych dyskusyj. Bardzo wiele pism pedagogicznych poruszało w sposób mniej lub więcej śmiały ten zasadniczej wagi problem, jednak były to wszystko półsłówka, po których ta sama pustka zostawała na zarosłym zielskiem ugorze. Piękne próby, poczęte na terenie różnych szkół spaliły na panewce z braku wytrwałości i ciągłości pracy, wzgl. z powodu niewiary i niedoceniania tej pracy przez jedną lub drugą stronę. Stan ten spowodował, że na terenie całej Polski, poza pismem, wydawanem przez Radę rodzicielską, szkoły im. Marszałka Piłsudskiego w Katowicach niema ani jednego pisma, poświęconego zagadnieniu współpracy szkoły z domem, pomimo, że istnieje przeszło 50 różnych czasopism nauczycielskich, poświęconych zagadnieniom wychowawczym i dydaktycznym. Ten stan rzeczy winien ulec zmianie. Na terenie Województwa Śląskiego winno powstać pismo - łącznik duchowy między dwoma potężnemi czynnikami wychowawczemi: szkołą i domem. Pismo to winno mieć charakter nietylko ogólno - organizacyjny, lecz stać się winno prawdziwą kopalnią najrozmaitszych sposobów ujmowania pracy, na jego szpaltach winni się dzielić swym dorobkiem zarówno nauczyciele jak rodzice, opiekunowie dziecka i wreszcie higjeniści względnie lekarze szkolni. Pismo w rodzaju katowickiej „Wspólnoty Wychowania", którą mem zdaniem należałoby rozszerzyć w przyszłości na teren całego województwa a nawet całego kraju, winno prowadzić stały poradnik wychowawczy, zarówno dla rodziców jak i nauczycieli, odnośnie do metody prowadzenia dzieci, szczególnie trudnych, zaniedbanych, winno omawiać i regulować kwestje karności wśród dzieci, albowiem na tem tle jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia, zniknęłyby wówczas tragiczne historje zarówno dla dziecka, jak dla rodziców i nauczyciela w tej dziedzinie.

Pismo takie ma wszelkie szanse powstania, albowiem, jak wspomniałem, powyżej możnaby z niewielkiemi stosunkowo kosztami powiększyć objętość „Wspólnoty Wychowania", tembardziej, że zarówno Rada rodzicielska jak i Opieki klasowe funkcjonują tu dosyć dobrze. Pismo przy zwiększonej objętości kosztowałoby miesięcznie 20 gr wzgl. kwartalnie 50 gr, wobec czego mogłoby z powodzeniem być prenumerowane zarówno przez nauczycielstwo jak i przez rodziców.

Czasopismo to mogłoby być organem Sekcji Rad Rodzicielskich Związku Nauczycielstwa Polskiego Okręgu Śląskiego, na jego łamach Sekcja ta podawałaby swe najważniejsze zdobycze i posunięcia

w zakresie współpracy szkoły z domem, wreszcie głosy z terenu pozwoliłyby zawsze w pewnej perspektywie czasu i przy pewnej ilości odpowiednio dobranych ludzi dokładnie przedyskutować i przepracować najrozmaitsze zagadnienia, nasuwające się wychowawcom przez życie i pracę szkolną.

Jak winno to pismo wyglądać i czy wogóle powinno ono ujrzeć światło pozostawiam to ocenie Szanownych Koleżanek i Kolegòw.

Zygmunt Gryń.

O Redakji:

Redakcja „Ogniskowca" otwiera na temat potrzeby pisma-łącznika między szkołą i domem dyskusję i żywi nadzieję, że tym poważnym problemem zainteresuje się ogół Koleżanek i Kolegów, że wreszcie zainteresowanie to ujawni się w szeregu rzeczowych artykułów i uwag dyskusyjnych. Być może, że po ustaleniu naszych życzeń i postulatów będziemy mogli przystąpić do realizacji tego dzieła, na którem zyska zarówno nauczyciel jak i rodzice, słowem szkoła polska na Śląsku.

Znów o samorządach

Chciałbym dotrzymać słowa i zacząć dalszą wędrówkę po sa, morządach śląskich.— Lecz nie wiem skąd zacząć? A to tylko dlatego, że leży przede mną taki stos materjałów, że trudny wybór. I nie wiem od kogo zaczynać, ściślej od której gminy, bo wszystko nastrojone na jedną nutę. Tylko wyjątkowo gdzieś są przebłyski jasne ale chyba tylko dlatego, ażeby stwierdzić zasadę, że niema reguły bez wyjatków. I czy zaczniemy od wielkich p. burmistrzów, którzy dla swych hemoroidalnych siedzeń budują specjalne sale posiedzeń, czy też od zwykłych naczelników gmin, którzy przez pisarstwo i przypadkowe ukończenie szkoły handlowej wleźli na stolec naczelnikowski, ażeby stać się wrogiem całego nauczycielstwa w swej gminie, czy też od zwyczajnych wójtów wybranych za większą ilość „aquavitae" noszących swój urząd w formie pieczątki za cholewą, wszędzie jednakowo, wszędzie brak zrozumienia, wszędzie walka, tak, że zdawałoby się, że szkoła to balast, niepotrzebny przeżytek, który zwalczać trzeba, ażeby jej nie było .Bo rozumiem czasami, że niektórzy włodarze samorządowi utrudniają pracę w szkole polskiej, bo chętniej widzieliby u siebie gości z „Vaterlandu". Rozumiem również, że może niektórzy naczelnicy gmin „pozostali z obozu Kustosa czy innego Mojżesza" śląskiego, przekonani przez kochane

przez nich szkoły pruskie o wyższości swej kultury, widzą w szkole nie szkołę, lecz przybyszów „goroli". Lecz nie rozumiem rozdźwięku, kiedy na stanowiskach nauczycielskich są rodowici Ślązacy. I dlatego mówię, że jest coś nie w porządku. I to grubo nie jest.—

Mógłby mi ktoś zarzucić, że nie mam na to dowodów. Otóż dowody są i to w takiej ilości, że noszę się z zamiarem wydania ich w osobnej odbitce, tylko nie wiem jak ująć, czy jako materjał źródłowy do badań nad stosunkiem samorządów do szkoły, czy też jako zbiór „ciekawych a ucieszných historyj". Sądzę, że tak i tak można. Dla przekonania zaś Czytelników o słuszności mego twierdzenia pokażę od tak parę kwiatków. Leży przede mną z pewnej gminy, powiatu lublinieckiego oryginalny wyciąg z księgi protokółów, na którym naczelnik przybił własnoręcznie, wyciągniętą z cholewy pieczątkę. „W myśl uchwały Związku szkolnego i Rady gminnej z dnia 27 sierpnia bież. roku wypowiadam Panu pole szkolne, które swego czasu oddałem Panu dla własnego użytku".

A dalej: „zaś resztę jak: **kronikę,** stojak obrazów i akwarjum odłożono do następnego roku". A może taki kwiatek? „Stosownie do pisma.... dotyczącego czynności **hiegiennego** utrzymania stanu szkoły Związek szkolny uchwalił pozostawić czynności dotychczas wykonane" bo niemożliwem jest — dosłownie: „czyszczenie okien 3 razy do roku", zaś „wycieranie korytarza i ustępów mokrą szmatą jest **niebezpieczeństwem"!.** Poza tem związek szkolny uchwalił, by p. kierownikowi zwrócić uwagę na „nieprzestrzeganie **hiegiennego** stanu szkoły i wychowania dziatwy szkolnej z jego strony".- Czy to nie cudowne? Jabym temu wójtowi, przepraszam, naczelnikowi gminy dał medal, choć mimo tego kazałbym go, naturalnie gdybym mógł, przymknąć, już obojętnie w jakim zakładzie. Bo czyż to nie genjalne, przysporzyć gminie pieniędzy za czynsz dzierżawny (choć pole jest częścią integralną uposażenia), nic nie kupić dla szkoły a „hiegiene" zostawić tak, jak było ze względu na bezpieczeństwo (czyje?) i zrobić kierownika „osobiście (dosłownie) odpowiedzialnym za „paskudzenie" w ustępach (dosłownie).

A może coś z innego terenu. Nie chcę już mówić o drogich memu sercu Świętochłowicach, gdyż już dosyć było kwiatków z tamtej niwy. Zresztą poza oszczędzaniem na budżecie szkolnym 14.000.— zł. i oszczędzaniu na węglu przez zakup węgla z bieda szybów, na budowę sali posiedzeń — „na zachodzie bez zmian". Weźmy jedną wioskę z powiatu katowickiego. Wiejska o czterech szkołach na pograniczu o naczelniku... (nie chcę nazwać go nie dlatego, żebym bał się tego, ale brak mi stosownego wyrażenia —

znajduję jedno, ale rosyjskie, więc go nie przytoczę.) Ogrody kierownikom szkół poodbierano; słyszałam, że ilość doniesień na nauczycielstwo wzrosła do pokaźnych zbiorów wagi 10 kg. Efekt ten, że całe nauczycielstwo — to wróg gminy, nie, przepraszam — źle się wyraziłem, że naczelnik gminy to wróg całego nauczycielstwa, że nawet ci, którzy tam się urodzili i pracują a są nauczycielami muszą rzucać w towarzystwach księgi protokołów p. naczelnikowi ..... do dyspozycji, bo trudno z nim „wytrzymać". Fakt, że ktoś jest nauczycielem działa na p. naczelnika jak czerwona płachta „na byka, czy indyka". Lecz trzeba kończyć z dowodami, gdyż ponad gminami są Wydziały Powiatowe, Starostwa. Zamiast znowu moich wywodów przytoczę dwa głosy prowincji z różnych Starostw. Naczelnicy gmin zasiadają w Związku szkolnym, jako członkowie tegoż zasłaniają się surowemi nakazami Starostwa, by wydatki na szkołę ograniczyć do rzeczy najniezbędniejszych, jak opał i obsługa szkoły. Walkę o czynsze mieszkaniowe, wywołało samo Starostwo, oceniając czynsz mieszkaniowy na przeszło 1700 marek niem. Dzięki temu czynsz od roku 1926/27 wzrósł o 200%. Referent Starostwa zwraca preliminarz z uwagą, aby wstawić w dochód kwotę 150—200 zł, jako dochód z kar za nieposyłanie dzieci do szkoły, chociaż kary są zbyteczne, bo się ich nie ściąga, nie wpływają więc do kasy szkolnej. W bieżącym roku szkolnym zwróciło Starostwo preliminarz do korekty z tem, że należy wstawić w dochód kwotę 100 zł tytułem należytości za dzierżawienie przez kierownika szkoły 5 morgów gruntu szkolnego. Na relację, że wszystkiego gruntu szkolnego jest 1 ha, poleciło Starostwo wstawić w dochód 40 zł., jako dochód z 2 morg magdeburskich, wyjaśniając, że „kierownik szkoły ma prawo do bezpłatnego użytku tylko 2 morgów magdeburskich". I słusznie drugi kolega zauważa, że „ludzie a względnie urzędnicy nie mający najmniejszego i najelementarniejszego pojęcia o szkolnictwie, zabierają głos w sprawach szkolnych, niekiedy referują sprawy szkolne, utrudniają często do granic niemożliwaści tak pracę, jak i wywołują zaognienie stosunków". I właściwie kolega zauważa, że „dział władz samorządowych i administracji wewnętrznej wymaga rzetelnej zmiany i koniecznego uzdrowienia, lub naprawdę postawienia takich tam jednostek urzędniczych, któreby odpowiadały swojemu zadaniu i znajomości danej dziedziny, by nie narażać powagi danego urzędu i prestiżu danego urzędnika, który przez swe nieumiejętne, a niekiedy wprost fantastyczne pomysły psuje i łamie stosunek szkoły do tychże władz". Po przytoczeniu zdań tychże kolegów niewiele zostawałoby mi do dodania, tak ze względu na wyczerpujące słuszne uwagi, jak i ze

względu na obawę obcięcia artykułu przez redaktora. Należałoby jedynie życzyć, ażeby zniknęły te waśnie w większości gmin, jako pozostałość z czasówzaborczych (zależności nauczycielstwa od gminy) a nastąpiły stosunki normalne. Nie rozwiąże to całkowicie kwestji, gdyż znajdą się wypadki inne, ale to będzie już odwróceniem istniejącej dziś reguły o stosunku szkół do gminy.

Sard

Na czem polega organizacja obrony prawnej?

Na kurs prawniczy urządzony staraniem Zarządu Głównego Z. N. P. w Warszawie w dniach od 6. do 13. bm. zjechało się przeszło 40 kolegów z wszystkich Okręgów. Program kursu bardzo obfity i mimo codziennych ośmio-godzinnych „posiedzeń", nie zdołano wszystkiego wyczerpać. Wybitni prelegenci dokładali wszelkich starań, aby o ile możności spopularyzować tak zawiłą dla zwykłego śmiertelnika wiedzę prawniczą.

Kodeks karny, a odpowiedzialność dyscyplinarna nauczyciela, technika obrony prawnej przed komisjami dyscyplinarnemi, postępowanie dyscyplinarne, postępowanie cywilne i egzekucyjne, ustawa emerytalna no i ostatnia ustawa uposażeniowa były przedmiotem „medytacyj". Padały w dyskusji różne głosy „cenzurowane" i „niecenzurowane" ze strony „prawników" Związkowców.

Najsmutniejsze jednak to to, że często nauczyciel nie zna zasadniczych i elementarnych prawideł postępowania prawnego. Wiele spraw musiał przegrywać „oskarżony" li tylko dlatego, że nie dopatrzył różnych ustawowych terminów odwołania i t. d.

W nawale pracy, ofiary, poświęcenia i szarego codziennego trudu nie bierzemy się niestety do studjowania pozornie nudnych paragrafów, bo ufamy za bardzo w dobroć ludzką. Tymczasem przykłady podawane stwierdzały co innego. W walce nie cofano się nieraz zbierać dowody winy przeciw nauczycielowi, dlatego tylko, że był rzecznikiem postępu.

Jak się to odbywało zilustruje podany wypadek: chętna i poważana osoba chodziła od domu, do domu, no i pytała czy przypadkiem coś nie wiecie przeciw temu nauczycielowi. Z tak bezstronnym materjałem występowano potem w oskarżeniu. Kto był winien? Chyba postęp! Podano wiele przykładów polskich „Galileuszów". I takie wypadki zdarzają się dzisiaj niestety!

I dziwna rzecz! Ten sam postępek uczyniony przez człowieka

innego zawodu był dobry, gdy to był nauczyciel — był winien!

Jakto? Bo do nas stosują inni, a może i my sami (!) inną moralność — a przecież jesteśmy takimi samymi ludźmi, Mamy chyba słuszne prawo, aby do nas stosowano takie same mierniki jak i do innych. To musi sobie zorganizowana armja nasza wywalczyć . . .

To też nic dziwnego, że mimo wszystko nastrój kursu poważny i smutny. Koledzy dokładnie zdawali sobie sprawę z odpowiedzialności jaka na nich ciąży wobec faktu, że teraz przed Komisją dyscyplinarną bronić może tylko urzędnik państwowy — więc nie adwokat. „Rozpraw" takich w innych kuratorjach pełno, więc pilnie każde słowo notowano w pamięci... przydadzą się. Nie znaczy to, by śmiech znikł, owszem ale nadewszystko troska... musimy ocalić sami siebie i podołamy... Nie tylko innym, ale sobie także coś damy...!

Wobec takich faktów Zarząd Główny wystąpił z nowym planem zmiany regulaminu prawnego... Cóż ma być teraz przedmiotem obrony ze strony Związku? Jak ma być zorganizowana pomoc prawna?

Droga wyłączania pewnych zagadnień okazała się niemożliwa — stworzono więc liberalistyczny plan, nakreślono ją o tyle, o ile chodzi o pieniądze. Zarząd Okręgu dostanie, tyle ile mu się należy procentowo w stosunku do ilości członków.

Z czem może przyjść nauczyciel? Z każdą sprawą, byleby nie taka np. jak spadek. Pierwszem zadaniem Związku będzie szerzenie wiedzy prawniczej. Dlatego przy każdem Ognisku musi już teraz powstać referent prawny, który pouczy o zasadniczych przepisach i nie dopuści do takiego czy innego postępowania... Referent taki będzie wyposażony z ramienia Zarządu Głównego w wszelkie nowości prawa wogóle. Obowiązkiem jego będzie skierować do właściwege „lekarza", wystarczy, gdy przestrzeże przed błędem porządkowym.

Gdy to nie wystarczy, wtedy nastąpi interwencja i dalsza pomoc... w formie popierania przed właściwemi instancjami.

Takiego samego referenta z „Bożej łaski", czy z obowiązku musi mieć Oddział Powiatowy. Dopiero Okręg będzie posiadał „korpus prawny" i stałego radcę prawnego. Zespół ten stawać będzie przed Komisjami dyscyplinarnemi w zależności od doboru indywidualnego i warunków. Popieranie skarg może być udzielane za pomocą porady, dalej w formie całkowitego lub częściowego wniesienia skargi do sądów I i II instancji, dalej obrona przed Komisjami dyscyplinarnemi, oraz opłacenie honorarjum częściowo lub całkowicie — umożliwienie wyjazdu „obrońcy" dla zapoznania się z sprawą i t. d.

Jak widzimy zakres działania bardzo wielki. Prawo korzystania ma każdy członek Związku.

Zatem wszystkie komórki organizacyjne muszą współdziałać.

Na koniec przytoczę według stenogramu przemówienie jednego „Poznanioka“ przy zakończeniu kursu. Przedtem muszę dodać, że Poznań miał wyjątkowo szczęście do „dyscyplinarek“, no i do obrony. Przy tejże sposobności przesyłamy wam z Śląska wyrazy pamięci — życzymy dużo szczęścia w obronie „bez cmentarza obrończego“, a przedewszystkiem nie traćcie „fasonu“.

„Pomysł zorganizowania kursu przez Zarząd Główny był jednem z najszczęśliwszych posunięć ostatnich miesięcy, bo pomagać bliźnym jest najlepszą rzeczą, pomagać Związkowcom, daje tak wielkie zobowiązanie moralne... Zdajemy sobie sprawę, że nasze pomaganie nie zawsze uwieńczone będzie pomyślnym skutkiem, „Prawa“ nasze są takie, że kto wie czy mimo naszych najlepszych chęci zdołamy coś zrobić?

Nie zawsze uda nam się obronić kolegę. Nie spodziewamy się również wdzięczności, bo jakikolwiek jest wynik sprawy, nigdy poszkodowanego nie zadowoli w zupełności.

Zresztą nowa trudność tkwi w nas samych, jesteśmy zbyt **wysubtelnieni moralnie**. Jak się słusznie wyraził jeden z prelengentów adwokatów, że tylko nauczyciel gotów jest brać małe przewinienie za wielkie przestępstwo.

Zdarzało się mu w ciągu proktyki obrończej, że nie było bardziej wrogiego rzecznika dyscyplinarnego nad tego, który był przedtem nauczycielem i niema większego wroga jak własny kolega.

Przypuśćmy, że kolega zrobił jakieś przestępstwo, no i cóż z tego, czy mamy się od niego zaraz odsunąć? Zdarzył się u nas wypadek, że był jeden kolega oskarżony, co do którego winy 40 dewotek wraz z księdzem przysięgło — wszyscyśmy się naturalnie od niego odsunęli, bo jakże? Odmówiono mu pomocy prawnej. Dopiero ten po $1^1/_2$ zawieszeniu przedstawił niezbite dowody swej niewinności! Kto mu teraz da satysfakcję moralną.?

Przecież popełnienie czynu nic nie uwłacza godności nauczyciela, bo on był w tej chwili takim samym człowiekiem jak tysiące innych.

Przewidując te przewinienia, nie potępiajmy się przedwcześnie. Bądźmy ludźmi.“

I słusznie. Organizujmy więc skuteczną obronę prawną!

Jeden z uczestników.

Odszedł na zawsze...

Dnia 23. grudnia ub. r. zmarł w Kielcach **śp. Feliks Pogorzelski,** emerytowany kierownik szkoły, przeżywszy 57 lat życia. W ciągu całej 36 letniej pracy w zawodzie nauczycielskim dał się poznać jako „cichy pracownik, bojownik o szkołę polską w latach niewoli i dobry nauczyciel kochający młodzież".

W okresie niewoli należał do tych, którzy otwarcie przez strajk walczyli o polską szkołę a po skończeniu strajku mimo ostrych zakazów uczyli dzieci w jężyku polskim, wytrwale stali na stanowisku, że na polskiej ziemi polskie dzieci należy uczyć w języku ojczystym.

Doczekał się tej chwili, że jego gorące pragnienia zrealizowały się i jako polski nauczyciel uczył i wychowywał dziatwę polską w Odrodzonej Ojczyźnie. Z pośród nauczycielstwa polskiego na Śląsku należy do pierwszych, którzy stanęli do pracy wychowawczo - oświatowej na tutejszych kresach. Od początku należał do naszej organizacji, był założycielem i długoletnim prezesem Ogniska w Zawierciu i Nowym Bytomiu. Za wybitną pracę został odznaczony Medalem Niepodległości i Krzyżem 25-lecia Walki o Szkołę Polską na terenie Kongresówki.

Nie tak dawno, bo 2 lata temu, jak poszedł na emeryturę, by wreszcie przejść na wieczny odpoczynek w krainę cieniów.

Niechaj ta ziemia ojczysta, którą tak pokochał i którą przykładem i czynem uczył dziatwę kochać, spowije Jego zmęczone trudem zwłoki na wieczny, zasłużony odpoczynek.

Cześć Jego pamięci!

Komunikaty

Nauczycielstwo Związkowe wstrzymuje się od zabaw w obecnym karnawale!

Zarząd Ogręgowy Z. N. P. w Katowicach odwołuje niniejszem „raut nauczycielski", który miał się odbyć w Śląskich Zakładach w Katowicach dnia 3 lutego 1934 r. dlatego, gdyż Wydział Wykonawczy na posiedzeniu w dniu 17 stycznia br. powziął jednomyślną uchwałę wstrzymania się całego nauczycielstwa od organizowania i uczestniczenia we wszystkich zabawach karnawałowych tak związkowych akoteż i innych organizacyj. Powodem wstrzymania się od zabaw jest wyczucie krzywdy, jakie nauczycielstwo doznało przy zaszeregowaniu do nieodpowiednich jego stanowisku grup uposażeniowych. Wobec powyższego należy odwołać wszystkie zamierzone zabawy oraz

udział w zabawach organizacyj społecznych, podkreślając na każdym kroku powód tego postępowania. Koleżanki i Kolegów bezwarunkowo obowiązuje solidarność koleżeńska i karność związkowa.

Zgłaszanie pretensyj do Skarbu Państwa

Wobec wejścia w życie nowej ustawy uposażeniowej z dniem 1 lutego 1934 r. przypomina się zainteresowanym Kolegom kierownikom, że należy w terminie przed 1 lutym 1934 r. wnieść indywidualnie prośby do W. O. P. o wypłacenie im 15 mnożnych miesięcznie za pole.

Powyższy komunikat dotyczy tych Kolegów kierowników, którzy nie posiadają pola o powierzchni powyżej 1 ha.

Komunikaty Okręgu

Zarząd Okręgu nie mogąc szybko informować Członków w sprawach żywotnych, obchodzących ogół nauczycielstwa wszedł na drogę wydawania wewnętrznych komunikatów dla prezesów Ognisk, Oddziałów Powiatowych, członków Zarządu Okręgowego i przewodniczących sekcyj okręgowych.

Po wszelkie informacje należy zwracać się do wyżej podanych osób.

Bilety zniżkowe na ślizgawkę

Zarząd S. N. W. F. zawiadamia p. koleżanki i p. kolegów, że bilety zniżkowe na Sztuczny Tor Łyżwiarski w Katowicach są codziennie od godz. 16-tej do 18-tej do nabycia w biurze Zarządu Okręgu Z. N. P. w Katowicach, ul. Pocztowa 11 I p.

Komunikat

Koleżanki z przedszkoli należące do Ognisk prosimy o podanie swego adresu celem wciągnięcia na listę sekcji przedszkola; adresy należy przesyłać do Zarz. Okręgu Z. N. P. Sekcja Przedszkola Kato- ul. Pocztowa 11. Równocześnie zawiadamiamy o zebraniu, które odbędzie się dnia 4. lutego br. o godz. 10-tej w szkole Im. Marsz. Piłs. Katowice ul. Jagielońska 18. Sprawy aktualne i bardzo ważne. Przybycie konieczne.

Z życia organizacji

Z delegacyj Związku u p. Wojewody.

Dnia 22. grudnia 1933 r. była delegacja Zarządu Okręgu Z. N. P. u p. Wojewody Grażyńskiego w osobach k. k.: Syski, Zajchowskiego i Żebroka.

Delegacja przedstawiła krzywdę jaką zaszeregowanie według nowej ustawy wyrządziło nauczycielstwu.

W przeszło godzinnej dyskusji przedstawiła delegacja złe skutki jakie reforma płac wyrządza nauczycielstwu i społeczeństwu.

Dnia 8. stycznia 1934 r. była delegacja Zarządu Okręgu Z. N. P. w osobach k.k.: przewodniczącego Syski, Schmidta i Zajchowskiego. Treścią rozmowy były następujące sprawy: 1) zaszeregowanie nauczycielstwa, 2) dodatek mieszkaniowy, 3) dodatek lokalny, 4) dodatek wojewódzki, 5) dodatek funkcyjny.

Rozmowy przeprowadzone były z udziałem urzędników wojewódzkich, przeprowadzających zaszeregowanie.

Dnia 17. stycznia br. była delegacja w osobach k. k.: prezesa Syski, wiceprzewodniczących Żebroka i Zajchowskiego oraz Dr. Schmidta.

Podczas delegacji omówiono przygotowaną przez Wydział Budżetowy tabelę zaszeregowania.

Nowoprzyjęci członkowie Związku

Wydział Wykonawczy Zarządu Okręgu Śl. Z. N. P. w Katowicach zatwierdził od dnia 23 października 1933 r. do dnia 17 stycznia 1934 r. następujących członków:

Ognisko Mysłowice: Kania Adolf, Kowalski Alfred, Malisz Józef, Kupka Jan, Dzida Robert, Wilkówna Rózalja;

Ognisko Istebna: Sochacz Franciszek, Wielgusówna Marta;

Ognisko Nowa Wieś: Oleksiu Antoni, Klepczanka Janina, Hejnar Stanisław, Śmielewska Stanisława, Robaczyńska Elżbieta;

Ognisko Siemianowice: Maxymówna Zofja, Mamczarczyk Józef, Jędrzejaczyk Józef, Isternowicz Olga;

Ognisko Miasteczko Śl.: Szamberski Marcin;

Ognisko Kamień: Białkówna Leokadja;

Ognisko Golasowice: Musiał Tadeusz, Tomaszek Tadeusz;
Ognisko Pszów: Demkow Władysław;
Ognisko Knurów: Woliżanka Rozalja, Romik Franciszek;
Ognisko Koszęcin: Rączkówna Janina;
Ognisko Bielszowice: Pietras Tadeusz, Wajdzianka Cecylja, Lose Franciszek, Sitkówna Zofja, Hat Karol;

Ognisko Świętochłowice: Kamińska Ludwika, Magierzanka Marja, Mierzejewska Marja, Lembar Franciszek;
Ognisko Ruda Śl.: Szyndler Władysław, Kałus Alfons, Kałużanka Erna;
Ognisko N. Bytom: Wiechuła Henryk, Czok Józef;
Ognisko Lipiny: Kwiatkowski Stanisław;
Ognisko Michałkowice: Wróblewska Helena;

Ognisko Wełnowiec Radomska Michalina, Alfabicka Ludwika, Baron Emil;

Ognisko Radzionków: Błaszczykówna Eleonora, Kielarówna Cecylja, Steczkowska Zofja, Gesing Wanda, Ławniczakówna Helena;
Ognisko Suszec: Hołomek Franciszek, Brol Henryk, Kłoda Karol;
Ognisko Wielkie Hajduki: Skawiński Eugenjusz, Drzazga Józef;

Ognisko Chorzów: Fajferówna Elżbieta, Wojnar Franciszek Fuksa Stanisław;

Ognisko Strumień: Ciencialanka Stanisława;
Ognisko Pszczyna: Dobrzańska Jadwiga, Kumorówna Anna, Duda Rudolf;

Ogniska Kochanowice: Szymański A. Cholewka Władysław, Żywczok Antoni, Sałomon Leon, Ziembianka Zoija, Mazurek Wilhelm, Jadwiszczokówna Helena, Nowak Hubert, Obary Bolesław, Poralla Wilhelm;

Ognisko Lubliniec: Sadlejówna Henryka;
Ognisko Rybnik: Kwiecień Walenty, Blacha Józef, Matusiak Władysław, Sękowski Stanisław, Wewska Marja, Kamuda Władysław;
Ognisko Tychy: Segiełczanka Scholastyka, Tomalówna Bronisława, Kaznowska Helena, Szczerbianka Helena;
Ognisko Bielszowice: Wrzaskówna Helena, Lewek Wincenty, Zulikowska Kamila, Pniak Józef, Sępiński Józef;
Ognisko Wielkie Piekary: Stanuch Mieczysław.

Wzrost liczby członków Związku.

Pod koniec roku kalendarzowego 1933 wzrosła szybko liczba członków naszej Organizacji. W dniu 1. stycznia 1934 r. liczba członków naszej Organizacji wynosiła 45.183 członków. Podniesienie się liczby członków wyjaśnia się tem, że wiele osób do tej chwili biernych zaczyna w obecnej bardzo trudnej sytuacji rozumieć konieczność i potrzebę Organizacji.

Nowe Ognisko w Kochanowicach.

Pismem z dnia 17. stycznia b. r. Zarząd Główny Z. N. P. na podstawie art. 41, rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27. października 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 94 poz. 808) wyraził zgodę na założenie Ogniska Z. N. P. w Kochanowicach.

Zarząd Okręgowy Z. N. P. oraz Redakcja Ogniskowca zasyła nowej placówce organizacyjnej serdeczne życzenia w pracy zawodowej, organizacyjnej i społecznej wykonywanej przez członków nowego Ogniska dla dobra szkolnictwa i Państwa.

Książki i czasopisma

Dobrowolska Hanna: Grafika książki a czytanie.

Warszawa 1933. Nakł. Sekcji Badania Czytelnictwa Związku Bibliotekarzy Polskich, str. 112 in 8, zł 4.

Zależność sprawności i szybkości czytania od grafiki książki jest zagadnieniem mało znanem, prawie obcem szerszemu ogółowi. To też z radosną ciekawością należy przyjąć książkę H. Dobrowolskiej, jako pierwszą poważniejszą pracę z tej dziedziny w Polsce.

Pracę swoją autorka oparła na starannie przygotowanym materjale i dokładnie przeprowadzonych doświadczeniach, które pozwalają jej wysnuć i postawić wnioski, zmierzające do ustalenia pewnych typów książek o ściśle określonej szerokości kolumny, odpowiadającej fizjologicznym warunkom oka.

Z ostrożnie wyciągniętych wniosków na podstawie skrupulatnej selekcji materjału dowiadujemy się, że szerokość kolumny nie powinna przekraczać 90 mm, co zresztą pokrywa się w zupełności z wynikami badań psychologów amerykańskich. Bowiem częste stosowanie dowolnej szerokości kolumny zo

stało szczegółowo uzasadnione, jako szkodliwe lub conajmniej lekkomyślne nie liczenie się wydawców z potrzebami i warunkami czytelników.

Za optimum długości wiersza uznaje autorka 80 — 90 mm, co zresztą można, z całą pewnością, potwierdzić własną praktyką, uznającą tę długość wiersza za najwygodniejszą w czytaniu. Nie bez znaczenia jest stwierdzenie, że kolumna zbita, bez wcięć (a'capite), bez interlinij, bez marginesów lub o marginesach arytmetycznych staje się ciężka, męcząca i nieznośna do czytania, jak również kolumna z wielkiemi interlinjami i zbyt licznemi rysunkami w tekście zwężającemi jej szerokość, rozprasza skupienie i utrudnia dostosowanie się oka.

W konsekwencji za korzystną uznać należy kolumnę o szerokości 90 mm o długości wiersza 80 — 90 mm, mającą 2 punktowe interlinje, posiadającą odpowiednie symetrycznie ułożone marginesy i stosowną liczbę wcięć (a'capite). Co w całości będzie tworzyć lekką harmonijnie ujętą stronicę, dogodnie korzystną w czytaniu.

Jako najbardziej zbliżoną do postawionych wymagań uznaje autorka typ książki beletrystycznej, powieściowej, której forma i układ graficzny odszukały mniejwięcej swój kształt na drodze praktycznej w pogoni za czytelnikiem. Powieść, pozostawiona sama własnej doli, musiała za siebie mówić treścią, formą i układem graficznym w walce o zdobycie czytelnika. Stąd jakby wiedziona instynktem, potrafiła zdobyć się na znalezienie sobie właściwego kształtu, najwięcej zbliżonego do wskazań nauki i zasad fynkcjonowania oka.

W zupełnem przeciwieństwie do beletrystyki stoi u nas książka naukowa, która ciężko grzeszy swoim układem graficznym wybitnie nienaukowym wbrew wskazaniom wiedzy, prawom psychologicznym i fizjologicznym. Jest ona zazwyczaj o szerokiej, zbitej kolumnie, nierozczłonkowanej wcięciami, nad którą trzeba uciążliwie ślęczeć, z utrapieniem w sercu i przegwałconą cierpliwością, żeby doczekać się końca stronicy i uprzytomnić sobie jej treść.

Wyciągając praktyczne konsekwencje z wysnutych wniosków zrywa autorka całkowicie z utartym u nas typem książki naukowej, drukując swoją książkę w całej pełni w myśl postawionych przez siebie zasad. Zarówno okładka, dobór papieru, jak i układ graficzny ani trochę nie przypominają charakteru książki naukowej powszechnie u nas spotykanej. Raczej jest zbliżona do wytwornie wydanej powieści, pełnej wdzięku, lekkości, swobody i ujmującego polotu. Więc nic dziwnego, że czyta ją się z ogromną łatwością, i dużem napięciem zainteresowania, mimo wąskiej specjalności tematu.

Książka H. Dobrowolskiej jest ze wszechmiar ciekawa i godna uwagi; powinni się nią zainteresować wszyscy, którym problem udoskonalenia własnej zy cudzej techniki czytania leży na sercu. **S. P.**



Redaguje Komitet. Wydawca w im. Zarządu Okręg. Związku Nauczycielstwa Polskiego w Katowicach i redaktor odpowiedzialny Gierat Karol, Katowice, ul. Kamienna 9, part.

Drukiem Drukarni „Artystycznej" Katowice, ulica Krakowska 8 — Telefon 26-41